

Nowe obawy.

Półurzędowy dziennik drugiego Cesarstwa „Constitutionnel“ ogłosił pod dniem 9. b. m. nader ważny artykuł, który też niemało uczynił wrażenie we wszystkich kołach dyplomatycznych. Artykuł ten zasługuje na tem większą uwagę, ileż ma on pochodzić nie już z biur ministerstwa spraw zewnętrznych, lecz wprost z gabinetu Cesarza. Jest on zaś w tak drażliwym napisany tonie, że zamiast uspokojenia, którego sobie życzą niektórzy kołach paryskich, rozsiał on niemałą trwogę.

Oto treść wzmiankowanego artykułu:

„Mimo tak często powtarzanych pokojowych oświadczeń rządu, pozostaje kilka dzienników w mniemaniu, że wojna jest nieochybną, a jako powód tego przetaczają, że rząd wszelkich używa środków, aby ją w razie potrzeby mógł skutecznie prowadzić. Nie myślimy też zaprzeczyć wszystkiemu, co zdziałano w interesie obrony kraju i co jeszcze w tym kierunku rząd wykonać zamierza. Lecz środki te przezorności były spowodowane stanowiskiem sąsiednich państw, a rząd byłby się dopuścił najcięższej odpowiedzialności, gdyby w obec tak obszernego rozwoju wojskowych sił zagranicy nie dołożył wszystkich swych starań, aby Francję doprowadzić do stanu odpowiedniego wszelkim możliwym wypadkom. Z tego zaś wnioskuje, że rząd życzy sobie wojny lub się do niej przygotowuje, to byłoby zupełnie mylnym wnioskowaniem. I w istocie, czem lepiej Francja będzie uzbrojona, tem mniej będzie prawdopodobna wojna. Równowaga sił w świecie jest najpewniejszą rękojmią pokoju. Wprawdzie twierdzą, że rozbrojenie wszystkich państw jeszcze pewniejszym byłoby środkiem ku utrzymaniu pokoju Europy, i jest to rzeczą niezawodną, lecz zachodzi jedynie pytanie, kto by miał pierwszy dać przykład tak zbawionego rozbrojenia? Czyby się znalazł choć jeden Francuz, któryby miłując bezpieczeństwo i wielkość ojczyzny swej, doradzał takiej inicjatywy? A gdyby obej zamierzali nas do tego kroku zapraszać, nie moglibyśmy im natenczas odpowiedzieć słowami Fontenoy'a „Messieurs a vous les premiers?“

Artykuł ten znalazł bardzo silne echo, a „France“, występując za twierdzeniem „Constitutionnela“ dodaje, „że uzbrojenia francuzkie nie mogą zaniepokajać tych mocarstw i państw, z którymi Francja znajduje się w przyjaznych stosunkach, lub z którymi i nadal pozostać chce w spokoju. Uzbrojenia, czyniąc Francję pewniejszą i silniejszą, są ochroną prawowitych interesów, których nieprzestrzeżenie mogłoby jedynie wywołać zatargi.“

A na wieść, którą telegram przyniósł z Petersburga, jakoby Moskwa doradzała Francji rozbrojenia, dzienniki francuzkie zżymają się przeciw podobnym zamiarom obcego mocarstwa; „Estandard“ pyta się, czy Francja zesłała do tego stopnia nicości, aby gabinet moskiewski stawiać się odważał podobne domaganie; „Patrie“ zaś twierdzi, „że rząd cesarski jest w tem samem prawie jak inne państwa położeniu, jeśli wykonywać każe w fortecach roboty, które uważa za potrzebne; tak powiększają i Prusy twierdze swe nad Łabą.“

Tak tedy artykuł, który miał przynieść zapewnienie ogólnego pokoju, niemało podkopał zaufanie do utrzymania tegoż, bo czyż nie jest argumentacja powyższych dzienników półurzędowych więcej jak śmieszna; bo ciągle i coraz więcej się wzmagające uzbrojenia muszą ostatecznie doprowadzić do wojny. A giełdy słusznie zauważały, że cała ta dyskusja na to jedynie została wywołana, aby pokryć obecne i jeszcze nastąpić mające uzbrojenia.

Panuje również niepewność, komu one przedewszystkiem grożą. W Petersburgu zdają się obawiać, iż Francja dybie na Moskwę, gdyż inaczej dzienniki moskiewskie nie byłyby się od razu tak zgodnie rzuciły na twierdzenia francuzkich dzienników rządowych. I w Berlinie nie spodziewają się czegoś innego, lecz tam mileży rząd, który od roku 1866 nie przedsiębrał żadnego rozbrojenia i tak dalece spieszy się z uzupełnieniem potrzebnych zasobów wojskowych, iż w jak najkrótszym czasie wystawić może dwie jak naj-
większe armje nad Renem.

Uzbrojenia Francji muszą przeciwważyć zabiegom Prus i Moskwy, ztąd też taka w nich ciągłość od 2 lat. Około wszystkich fortec pracują i wzmacniają je; ścinają nawet już drzewa około nich leżące, co zwykle dzieje się dopiero przed wybuchem samej wojny. Mieszkańcy wschodnich departamentów, widząc to i tym podobne przygotowania, wierzą w rychłe rozpoczęcie wojny. W otoczeniu cesarza partja wojenna, na czele której stoi marszałek Niel, wzięła górę, a powód do wojny łatwo znaleziony, skoro jej się życzy.

Takie obecnie istnieje położenie; nie wątpliwie, że lada okoliczność zmienić może obecny stan, ale tak, jak dziś rzeczy stoją — wszystko przygotowane do rozpoczęcia walki. Uzbrojenia przybrały bowiem tak ogromne rozmiary, że je niepodobna już nadal ukrywać.

A przecież nikt nie będzie o tyle naiwnym, aby twierdził, iż się w taki sposób zbroją w celu utrzymania pokoju?

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Projekta finansowe p. Brestla nabawiają rząd kłopotu; zewsząd bowiem posypały się protesty, mianowanie zaś z Czech, gdzie agitacja przeciw podatkowi majątkowemu ogarnęła kraj cały. Wczorajsze telegramy donoszą wprawdzie, że rząd ma zamiar rozwiązać te Rady powiatowe w Czechach, które zaprotestowały przeciw finansowemu projektom — nam się jednak zdaje, że do tego nie przyjdzie i że te wiadomości są wymysłami dziennikarstwa półurzędowego. Radom powiatowym niemniej innym organom autonomicznym przysłuża bowiem prawo zabierania głosu w sprawach bezpośrednio dotykających.

W świecie finansowym twierdzą z wszelką stanowczością, że na radzie ministrów zapytano p. Brestla, czyli w obec tak silnego oporu ludności nie byłby skłonny do wycofania projektu o podatku majątkowym. P. Brestel jednak miał oświadczyć, że raczej wystąpi z gabinetu, jak ma wycofać rzeczony wniosek finansowy. Rząd jednak nie miałby nie przeciw temu, jeśliby projekt podatku majątkowego w Izbie w ten sposób zmienionym został, że w miejsce majątkowego klasyczny podatek zostanie uchwalony. Prawdziwie, według naszego zdania jest to spór „de lana caprina“, czy podatek bowiem zwać się będzie majątkowym, czy klasycznym, to dla rządu wszystko jedno, lecz z takiej przemiany kontrybucji przeciętni nie mogą być zadowoleni; chodzi bowiem o to, by nie nakładać więcej podatków, a nie o to, jak się ma zwać ten podatek.

Ministerstwo całe stanęło na tym punkcie, że stanowczo sprzeciwia się wszelkiej nowej pożyczce państwowej i dalszej emisji banknotów i czyni z tego kwestję gabinetową. Jeśliby więc Izba uchwaliła jedną z powyższych operacji finansowych, natenczas całe ministerstwo poda się do dymisji. Tego niebezpieczeństwa niema jednak; reprezentanci Cislitawji bowiem weale nie są pochopni do przyzwolenia na zaciąganie nowych długów, zwłaszcza, że aż nadto są przekonani, iż bez znacznych oszczędności nie będzie czem pokryć istniejącego długu. Jeśli więc reprezentacja i do drugiego przyjdzie przekonania, że niepodobniem nowe dodawać ciężary, więc nie pozostanie nic innego, jak okroić budżet i to wojskowy, o czem tylekrotnie wspominaliśmy. —

Stara „Presse“ donosi, że nasza delegacja trwa w zamiarze interpelować kanclerza państwa o wezeleniu królestwa Polskiego do carstwa rosyjskiego. Dotychczas nie mogła tego dokonać, gdyż po pojawieniu się odośnego aktu w dziennikach, kiedy koło polskie postanowiło wnieść interpelację, oświadczył p. kanclerz, że nie mógłby dać dostatecznych objaśnień, albowiem niema jeszcze urzędowej wiadomości o zniesieniu królestwa Polskiego, a doniesienia dziennikarskie nie mogą być podstawą do osądzenia sytuacji politycznej. Po nadejściu zaś urzędowych doniesień było już zapóźno wnieść interpelację, gdyż członkowie delegacji naszej rozjechali się w skutek odroczenia.

„Presse“ wzięła więc naszą delegację w obronę i tłumaczy ją jak może — szkoda tylko, że dzienniki polskie to samo uczynić nie mogą;

na naszej delegacji bowiem cięży będzie zarzut, że już nie tylko nie broniła kraju, lecz że w żywotnej sprawie narodu w obec dokonanego gwałtu rządu moskiewskiego głosu nie podniosła. Tu niemasz tłumaczenia.

W Węgrzech mowy Perezla są jeszcze na porządku dziennym; stronnictwo skrajne usiłuje zmniejszyć wpływy starego generała i rzuca się nawet na Deaka, zarzucając mu, że Görgej odbywa z nim ciągle konferencje. Ministerstwo tymczasem krząta się koło wewnętrznej organizacji i zasypie Izbę wnioskami do ustaw. W tych dniach wydał minister handlu okólnik do wszystkich towarzystw gospodarczych, wzywając je, by wysłały delegatów do Pesztu na wspólną naradę pod przewodnictwem ministra odbyć się mającą, gdzie sprawy dotyczące podniesienia gospodarstwa krajowego w ogóle, a rolnego w szczególności, rozstrzygane być mają. Zaprawdę przykład naśladowania godny.

Francja. Kwestja trwałości pokoju ciągle jeszcze zajmuje dziennikarstwo francuzkie. „Patrie“ występuje w numerze z 10. b. m. bardzo ostro przeciw dziennikom, które ciągle prawią o niepewności dzisiejszej sytuacji, i wzywa je do oświadczenia, czego pragną, czy pokoju lub wojny. Podobne otwarte przyznanie się jest rzeczą politycznej uczciwości, a może nawet patriotyzmu.

Rząd francuzki nakazał, aby się w duńskich fabrykach broni wstrzymano z dalszem wyrabianiem karabinów systemu Chassepota, a zarazem zamówił w fabrykach amerykańskich 100,000 karabinów systemu Remingtona. Celem podróży duńskiego ministra wojny było zapewnić cesarza Napoleona, że zamówiona przezeń w Danji broń bez najmniejszej zwłoki w terminie oznaczonym odstawioną zostanie.

Z Paryża donoszą, że z czterech linii telegraficznych, łączących ląd stały z Anglią, trzy zostały w nocy z dnia 9. na 10. b. m. przerwane. Tylko linja idąca na Dieppe jest nieuszkodzoną.

Włochy. Syn Garibaldeggo Ricotti przybył dnia 8. b. m. do Paryża, przejeżdżając przez to miasto z panią Chambers, żoną pułkownika angielskiego. Młody Garibaldi towarzyszy jej w podróży do Londynu. Kobieta ta jest jakby drugą jego matką, gdyż zaraz po urodzeniu odmarła go matka i gdy pani Chambers równocześnie własne straciła dziecię, zajęła się jako piastunka wychowaniem Ricciottiego wspólnie z swemi dziećmi.

Ricciotti walezył także, jak wiadomo, w bitwie pod Mentanną i został tamże raniony w rękę. Według jego zdania twierdzenie generała de Faibly, że do odniesienia zwycięstwa w tej bitwie głównie przyczyniły się karabiny systemu Chassepota, zupełnie ma być mylne. Strzały żołnierzy francuzkich, nie wziętych jeszcze do używania nowej broni, bardzo małe w szeregach Garibaldeggo zrzadzały straty, gdyż kule przelatowały po nad głowami powstańców, których klęskę należy głównie przypisać liczebnej przewadze przeciwników i ich śmiałości uderzeniu w starciu na bagnety.

Moskwa. Dziennikarstwo moskiewskie wobec dokonanego ostatecznego rozboju moralnego przez unicestwienie nazwy królestwa Polskiego, w odpowiedzi na wyrazy oburzenia, wypowiedziane przez całą prawie bez wyjątku prasę europejską, odpowiada z zwykłym sobie cynizmem — a w tem celu organa urzędowe carskie. I tak „Inwalid“, organ ministerjum wojny, zdumiewa się, dlaczego dziennikarstwo austrjackie powstaje przeciw ukazowi carskiemu z d. 29. z m. i śmie objawiać sympatje dla narodu polskiego, kiedy właśnie masa tego narodu musi cenić dobroczynności rządu moskiewskiego, jeżeli mu jest zupełnie oddana.

Podobnego rodzaju cynizm i uraganie się z narodu oddanego — ale oddanego w znaczeniu wprost przeciwnem, jak go rozumie „Inwalid“, na pastwę tyrańskiej swawoli — można tylko napotkać w azjatyckiej Moskwie pod carskim rządem. Tu zaiste przychodzi dopiero cenić cywilizowane zaboreze Prusy, które podobnymi środkami jak Moskwa przychodzą do powiększenia swojego terytorjum — w grabieży rywalizując z Moskwą, otwarcie przynajmniej przez usta

Bismarka wypowiedają swoje wyznanie: „Siła przed prawem“ — Zrozumiałaby dla nas była podobna odpowiedź Moskwy, zrozumiałemby nawet były dosadniejsze słowa, ale pojąć trudno, jak w drugiej połowie 19go stulecia, wbrew prawdzie, wbrew niezaschłej krwi manifestującego swoją nienawiść do rządu i narodu moskiewskiego narodu polskiego, mogą organa carskie rzucać masom narodu polskiego — całej Europie słowa bezczelnego fałszu, nazywając dobroczynnością to, co te masy uważają za ogólny rozbój, mianując największą nienawiść oddaniem dla siebie.

Prócz innych reform gorące pragnienia unifikacji Moskwy nie ustają. Najmniejszy fakt w tym względzie podnoszony bywa do największych rozmiarów. Obecnie jeden z pastorów tutejszych zaczął prawie kazania po moskiewsku. Rzecz to nie bywała, ztąd też pomiędzy Moskalami radość bez końca. Pastor ten stał się przedmiotem uwielbienia Moskali; wyobrażają sobie, że skoro znalazł się jeden krzewiciel moskiewizmu, to za przykładem jego pójdzie i więcej. I znów po dawnemu żądają, by rząd nakazał wszystkim pastorom prawie kazania po moskiewsku, zgola by Niemcom, podobnie jak innym narodowościom, żadnego pardonu nie dawał. Tylko jeden ma być organizm moskiewski i tylko jeden język oficjalny w kościele, rządzie, sądach i szkole. Żadnych grzeszności lub ustępstw dla narodowości zwłaszcza, które oglądają się na Prusy i sądzą, że im wolno opierać się widokom rządu dlatego, że potężnego sojusznika mają za plecami. W takich okolicznościach ustępstwo byłoby niejako uznaniem swej słabości. Tymczasem na kazaniu owego gorliwego pastora cała Moskwa oficjalna zgromadza się — Niemców tylko brak; ani raz nie mogą zgodzić się na to, by moskiewski język był lepszym czynnikiem cywilizacyjnym niż niemiecki.

Rząd zakłada obecnie gimnazjum moskiewskie w Rydze a po cichu szkoły powiatowe moskiewskie i w innych miastach, a raczej w istniejących już wykłady moskiewskie zaprowadza; wreszcie usuwa powszechnie szanowanego w tych prowincjach gubernatora Ettingera i mianuje na jego miejsce człowieka najzupełniej sobie oddanego, pochodzenia jednak niemieckiego. Słowem wojna cicho prowadzi się, a ile razy Niemcy głośniejszy krzykną, rząd niby się cofa, ale z pola walki nie ustępuje.

Hr. Berg dotąd jeszcze w Petersburgu; pilnuje on przeprowadzenia przywiezionych przez siebie projektów, ale pomimo pilnowania nie dokażać nie może; wszystkie projekta przechodzą z tą tylko maluczką zmianą, że władza namiestnika, której w swych projektach dawał szerokie rozmiary, sprowadzona bywa do zera. Wyjechał do Petersburga jeszcze z jakąś władzą, powróci zaś do Kongresówki najniższym sługą wszystkich ministrów, oraz komitetu zarządzającego a przedewszystkiem potężnego Solo wie w a. Na wszystkich punktach zwyciężony został przez tego samowolnego Moskala.

Wschód. Z Bułgarii donoszą, że rząd turecki zamierza powiększyć siłę zbrojną, konsystującą w Wilayet, która teraz już liczy 25 bataljonów, o nowych dwadzieścia. Załogi twierdz Szumli i Silistrii zostaną pomnożone o 4,000 ludzi. Do Ruzezu przybyło już 100 dział i 30,000 karabinów odcylcowych konstrukcji belgijskiej. Porta urządziła znaczne zapasy żywności, tak wielkie, iż przez czas dłuższy mogą wystarczyć dla armii sześćdziesięcioletniej; w ogóle czyni Turcja na tak wielkie rozmiary przygotowania wojenne, jakby się naprawdę na długą zanosilo walkę. Uzbrojenia te są skierowane nie tylko przeciw Serbji, ale również i przeciw Rumunji. Rząd turecki chce się, jak widać, zapewnić się na wszelkie wypadki.

W Bośni stara się tamtejszy komitet powstańczy pozyskać sobie osiadłych tamże Mahomedanów pochodzenia serbskiego, potomków dawnej szlachty, obietnicą, że jeżeli podczas powstania zachowają się biernie i nie sprzeciwią się przyłączeniu Bośni do Serbji, zupełnym za to zostaną wynagrodzeni równouprawnieniem z ludnością chrześcijańską.

Trudno jednakże nie wątpić o skuteczności tych usiłowań, przykład bowiem ich współwyznawców w Serbji, którzy zostali z tamąd wypędzeni, nie dozwoli zaufać przyrzeczeniom komitetu.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* **Święta.** Niepogoda i bezustanny niemal deszcz, trwający przez obydwie dnię święt Wielkanocnych nie dozwalał ludności miasta naszego tak dogodnie, korzystać z odwiecznego zwyczaju odwiedzania się wzajemnego i spożycia święconego wespół z przyjaciółmi i znajomymi. Zato miały fiakry i jednokonki sporo do czynienia, aby zaspokoić wszystkie zamówienia. Prócz przedsiębiorców powózek nie mało do czynienia mieli także i cukiernicy, którzy na mnogie zamówienia z prowincyj liczne wysyłali koleją pakunki z ciastami i cukrami, — a mówiono nam, że popyt ten powstał w skutek istnienia Rad powiatowych, których marszałkowie przy świetnym święconem przyjmować zamierzali członków tychże. Możemy być pewni, że zjazdy te w dzień świąt odznaczają się niezawodnym kompletem, i że nie braknie tak łatwo członka, któryby się uchylił od współudziału w tak przyjemnym zajęciu.

Przenosząc się z miasta i kraju naszego do „wiecznego“ miasta — do Rzymu, przytoczymy kilka słów „Czasu“ o obchodzie świąt Wielkanocnych w mieście tem: Donoszą, że napływ cudzoziemców na Wielki Tydzień do Rzymu większy jest jeszcze tego roku, niż zwykle. Uroczystości kościelne, jak wiadomo, zamyka błogosławieństwo papieżkie. Dwa razy atoli udziela Papież takowego, a zawsze z łoża zewnętrznej Watykanu, dominującej nad ogromnym placem przed kościołem. Pierwsze w Wielki Czwartek w południe, jest błogosławieństwem dla Rzymu, *Urbi*; drugie w sam dzień Wielkanocny po nabożeństwie, w niem błogosławi Ojciec Święty całemu światu, *Urbi et Orbi*; podnosi się z krzesła, na którym niesiony, w pośród ogromnych z piór pawich wachlarzy, i dostojnikami kościoła otoczony, powstaje, wyciąga ramiona, jakoby świat cały obejmował, i składa je na piersiach, jakoby świat cały do piersi przyciskał, wyciągnawszy prawą rękę, błogosławi jednym wielkim znakiem krzyża św.... Wojsko i sto tysięcy ludzi plac zalega — działa z warowni strzałami tylko przerywają ciszę, w którejby brzęk muchy dosłyszał... a głos wspaniały świętego starca dochodzi w każdym wyrazie do uszu kłęczących wiernych, jakby żadnej odległości, żadnej wysokości, zgola żadnej przeszkody między nimi a następcą Piotrowym nie było....

* **Mianowanie.** JE. minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu obw. w Tarnopolu, H. Lopuszyńskiego, sędzią pow. w Grzymałowie.

* **Śmierć przez utonięcie.** W Jamnicach, na Morawji, zdarzył się 8. bm. nader nieszczęśliwy wypadek. Cztery panien przechadzało się w parku tamtejszego zamku, w którym znajdował się sztuczny staw wraz z wysepką, do której prowadził most. Gdy otóż owe panienki przechodziły most, tenże nagle załamał się, a wszystkie cztery osoby wpadły w wodę; dwie z nich wyratowano, podczas gdy dwie się utopiły.

* **Bożnica na licytacji.** W Ipolysag, w Węgrzech, zafantowano sądownie tamtejszą bożnicę na korzyść sumy 900 dukatów, do której pretensję ma pewien wierzyciel. Bożnica ta będzie teraz wystawioną na licytację.

† W W. ks. Poznańskim umarł 9. b. m. w 77 roku życia swego Franciszek Gajewski, pułkownik b. wojsk polskich.

* „Gwiazda oleszyńska“ pisze o mianym odczycie w tamtejszej Czytelnicy ludowej przez ks. W. Otto o Mickiewiczu i Goethem co następuje: Wdzięczni jesteśmy zacnemu temu mężowi, że ten środek oświaty odświeżył w Czytelnicy ludowej. Porównanie dwóch najznakomitszych poetów dwu sąsiadujących z sobą narodów najlepiej się przysłuży do wyrobienia sobie jaśniejszych poglądów. Trafnie ks. dr. Otto rozpoczął swój odczyt rozwinięciem myśli, że narody nie dają się oceniać według ich liczebnej wielkości, ale według wartości ich umysłowej pracy. Charakter każdego narodu najwybitniej odzwierciedla się w jego poezji, tudzież w jenjalnych twórcach tej poezji. Co do naszego Mickiewicza, życie jego naćchowane jest walką z nieszczęściami, równie jak położenie całego narodu polskiego; kiedy przeciwnie Goethe żył w szczęściu, w dostatkach. Na obóch wywierają wpływ zasady rewolucji francuskiej; lecz gdy u Goethego przeważa rozumowanie, które popada w zwątpienie; w Mickiewiczu spo tęgowana jest wiara chrześcijańska, która podnosi go z chwilowych zwątpień. Porównując pojedyncze utwory obu poetów, mowca przyznaje pierwszeństwo naszemu Mickiewiczowi, tak pod względem jenjalności jak i obrazowości, i przychodzi do wniosku, że naród, który takich na jenjuszów i taką literaturę jak polski, żyć będzie i żyć musi, a my szczęścić się możemy, iż posiadamy tak wzniosłe piśmiennictwo i tak dźwięczny język. — Odczyt ks. dra Otto był prawdziwym pokrzepieniem dla słuchaczy i życzylibyśmy sobie częściej mieć tak przyjemne wieczory. Zauważaliśmy też z radością, że więcej gospodarze z żonami nie omieszkali korzystać z tego odczytu, a żałujemy, że z miasta płeć piękna mniej okazała się pochopną. Czyż Mickiewicz i Goethe mniej mogą zajmować miejskie panie niż włóścianki nasze?

* **Ludojady.** Głód okropny, który panuje w Algierji, jest powodem najsmutniejszych wydarzeń, przed którymi wzdręga się natura ludzka. Dzienniki algierjskie zapełnione są doniesieniami o tych strasznych wypadkach, z których jeden tylko podajemy. Dwie kobiety z pokoleniu Tiaret po długiej a daremnej walce z najstraszliwszą nędzą, zawarły między sobą ugodę, by własne pozjadać dzieci w celu zapobieżenia śmierci głodowej, która nieochybnie im groziła. Los miał orzec, która z matek ma zarznąć najpierw swego jedynaka. Po spożyciu pierwszej ofiary przyszła kolej na drugą matkę — ta jednak zahawała się i przyszło do scen gwałtownych, lecz władze uwiadomione przez tę, która jedyne postradała dziecię, uchroniły matkę od zabójstwa. W Tebessie wygrzebują matki umarłe dzieci i spożywają je. W innej okolicy pojмали Arabi francuzkich żołnierzy, zamordowali ich i spożyli. Władze francuzkie przysły na ślad całej bandy, która prowadziła formalny handel mięsem ludzkim.

* **Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za miesiąc marzec 1868.**

Towarzystwo rozszerzyło się po koniec marca r. b. na 58 powiatów, a mianowicie na powiaty: Bochnia, Bohorodeczan, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Chrzanów, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Drohobycz, Gorlice, Grodek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jaworów, Jasło, Kałusz, Kamionka, Kołomyja, Kraków, Krosno, Limanowa, Lisko, Lwów, Mościska, Nadwórna, Nisko, Nowy-Sącz, Nowy-Targ, Podhajce, Pilno, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sanok, Sambor, Sokal, Stare-Miasto, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnobrzeg, Tłumacz, Turka, Wadowice, Zaleszczyki, Złoczów, Żółkiew, Żywiec i Żydaczów.

W powyższych powiatach liczy Towarzystwo 1560 członków rzeczywistych z 2994 udziałami, 261 członków wspierających i 176 dobrodziejów.

Stan gotówki po koniec marca wynosił zlr. 14.673 cent. 86%; z tego użyto zlr. 13.434 cent. 15 na zakupno obligacyj kolei Czerniowieckiej i Siedmiogrodzkiej, wynoszących imiennej wartości zlr. 15,800 w. a.

Lwów d. 31. marca 1868.

T E A T R.

W dniu wczorajszym, w komedji *Białej Kamelji* wystąpiła po raz pierwszy panna Józefa Popiel w roli Hortensji. Miła powierzechność początkującej aktorki, ładne ułożenie i dobrze wystudjowana rola, w której po raz pierwszy wystąpiła, zjednały jej od razu pochlebne przyjęcie.

Trudno oceniać talent panny Popiel z króciutkiej roli w jednoaktowej komedji bardzo pospolitej treści, sądźmy jednak, że nadarzy nam się rychła sposobność ocenienia jej gry w ważniejszych rolach. Pan Królikowski pomimo, że mocno cierpiący — w roli hrabiego w *Białej Kamelji* grał z właściwą sobie werwą i humorem.

W *Krakowiakach* i *góralach* Kamińskiego jak również w *Weselu w Ojcowie* występowały znów obie panny Popiel i cały prawie personel nowozaangażowany. Publiczność rzęsiwym brawem przyjmowała krakowiaki, ochoczego mazura i oberka, które doskonale wykonano pod kierunkiem dyrektora. — Mazur tańczony Solo przez pannę J. Popiel, w której tańcu widoczna jest szkoła baletu warszawskiego, również się podobał.

Teatr był przepełniony jak nigdy prawie; gra p. Miłaszewskiego w roli Janka była przez publiczność przyjmowaną ciągłymi oklaskami i przywoływaniem. Jest to najlepszym dowodem, że publiczność umie ocenić usiłowania dyrektora.

Nadesłane.

Pamięci Eugenjusza Łazowskiego, byłego nauczyciela języka i literatury polskiej, zmarłego dnia 4. kwietnia 1868 r. we Lwowie.

Pokój Ci mężu! — Oto w łono ziemi, którąś tak silnie miłował, spuściliśmy Twe zwłoki, i dłonią drzącą usypaliśmy kurhan żałoby nad niemi.

O jakżeż boleśnem jest przekonanie, że zgasłeś na zawsze dla ocz naszych; — ale nie zgasniesz nigdy dla serc, dla duszy, która wdzięcznością przepełniona, wiecznie zachowa pamięć zagrobową o Tobie!

Pasmem poświęceń dla ojczyzny był żywot Twój; — wśród krwawych obszarów widziała Cię Polska, frymarzącego życiem dla jej dobra;... i minęły burze... nastał skwar, i spiekle były nasze niwy ojczyste. Wtedy to działalność swą przeniosłeś na inne pole; kształcać mowę ojczyzną, zwilżać te spiekle niwy rosą niebiańską, stroić ją w listki nadziei, uszczęknęte w świątyni narodowych pamiątek.

I wśród trudów i znojów niosłeś przez długie lata młodym pokoleniom w darze pracę bez wytchnienia, widząc w niej ścieżkę do pomyślniejszej przyszłości prowadzącą; wszczepiałeś w dusze pojęcia o pięknie, rozwijałeś je;... i byłeś szczęśliwy, wracając słowy na pola, które w dziedzinie pamięci o przodkach naszych nam pozostały.

Zamiłowanie i gorliwość, z jaką do wytkniętego dążyłeś celu, materializm swą zimną dłonią nagrodzić nie był w stanie; my nagradzaliśmy je szacunkiem ku Tobie i synowską miłością;... nagradzać będziemy łzami wdzięczności, czułem wspomnieniem.

J. A. D.

w imieniu uczniów gymn. akadem.